Rok I. Katowice, Kwiecień—Maj 1934 r. Nr. 3–4.

POWSTANIEC LEGJONISTA

Organ poświęcony ideologji krzepienia ducha narodowego na Kresach Zachodnich

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE



Rok I. Katowice, Kwiecień—Maj 1934 r. Nr. 3—4.

POWSTANIEC LEGJONISTA

Organ poświęcony ideologji krzepienia ducha narodowego na Kresach Zachodnich

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE

Na marginesie nowej Konstytucji

Polska racja stanu a racja stanu obywatela polskiego.

Uchwalona przez Sejm nowa Konstytucja, która obok dyktowanego polską racją stanu wzmocnienia władz naczelnych Państwa, darzy szczególnem wyróżnieniem tych, który na rzecz dobra państwowego wyjątkowo wiele poświęcają — naj prawdopodobniej w następstwie historycznych zabiegów Komendanta będzie w Senacie w dużej mierze zmieniona i podniesiona do aktu śródwiekowej doniosłości. Nie ulega jednak wątpliwości, że mimo wszelkich zmian zostaną utrzymane tezy o wzmocnieniu władz naczelnych i konieczności wyróżnienia tych, którzy właściwie pojmują zasadę: „Wszystko dla Państwa". Tezy te, dyktowane nakazem czasów dzisiejszych, to chęć wytyczenia obok linji, po której postępuje polska racja stanu — równoległej, dostępnej dla tych, którzy właściwie pojmują obywatelską rację stanu, których „fizjognomja" czynu przynosi całości państwowej realne wartości.

Jeżeli się tak często i wiele mówi o „fizjognomji" narodu i „fizjognomji" obywatela — starajmy się przedstawić szlak polskiej racji stanu i przejawy „racji stanu" obywatela polskiego.

W tej mierze trudno o bardziej szczere a zwięzłe określenie „fizjognomji" narodu, jak to swego czasu uczynił b. min. spraw zagranicznzch p. August Zaleski, który na zebraniu Towarzystwa Badań Zagadnień Międzynarodowych stwierdził co następuje:

„Nigdy w ciągu naszej całej historji — mówił — nie prowadziliśmy wojen zaborczych, nigdy siłą i orężem nie przyłączaliśmy innych narodów do naszego państwa. Ufni w siłę prawa moralnego, wierząc ze sami nie pragnąc cudzego, nie potrzebujemy obawiać się o swoje, rozbrajaliśmy się wówczas, kiedy, niestety, inni uzbrajali się od stóp do głowy".

Ten prymityw pojęcia o cudzej własności i wiary w sprawiedliwość doświadczeń historycznych przejawia się w naszych poczynaniach współcześnie. Jedynie tylko dzisiaj, doświadczeni przeszłością i niestałością przyjacielskich zapewnień, ku własnej obronie utrzymujemy jedną z najświetniejszych armij świata.

Gdyby w dobie kształtowania się naszej państwowości, na podłożu jeszcze kultu pogańskiego, istniała miast dziecinnej wprost szczerości mściwa pamięć smutnych doświadczeń poszczególnych szczepów, gdyby wyrazem tej natury nie była nadmierna ilość takich imion, jak: Dorosław, Swiętosław, Skarbomir, Myślimir, Gościsław, Cierpimir, Chwalimir, Swiętomir, Gościmir, Wszemir i t. p. i t. p., a natomiast takie nieliczne, jak: Mścisław czy Zbroisław — to granice Polski byłyby dotychczas tam, gdzie istnieje dzisiaj Berlin (dawna wieś Lutyków Bielno) — tam, gdzie rozciągały się one do roku 1157, o ile nie dalej również i w innych kierunkach świata.

To duchowę oblicze narodu w historji powszechnej wskazuje nam — niestety — wspaniałą kartę.

Przypatrzmy się z innej strony naszej historji.

W rozwoju Polski, od czasów Kazimierza Wielkiego widzimy Unję, tedy federację, mówiąc językiem współczesnym, z Czechami, Węgrami, potem z Litwą i ze Stanami miast pruskich. Od czasów Kazimierza Jagiellończyka idea federacji dominuje w polityce państwowotwórczej: Unja Brzeska czyli religijna z Kozakami, łączność z Inflantami (obecna Estonja i Łotwa, która przy naszej pomocy wywalczyła sobie wolność po wojnie światowej) i wreszcie z Wołochami (obecna Rumunja), która doprowadziła Jana Sobieskiego do podejrzeń ze strony Francji o aneksję Wołoszyzny — wszystkie te fakta są niezbitymi dowodami historycznemi, że „fizjognomja narodu", przejawiająca się najdobitniej w idei Jagiellońskiej, była pierwszą ideologją pacyfizmu, federacyj wzajemnych, traktatów reasekuracyjnych i formy rządów, jak na ówczesne czasy, najbardziej postępowych. O tej wzniosłej ideologji, o duchu pokojowych rządów w „Dawnej Polsce" świadczy i ta okoliczność, że gnębieni na Zachodzie żydzi znaleźli, głównie od czasów Kazimierza Wielkiego, niezwykle gościnne przyjęcie i nieprzerwane schronienie w Polsce, co wyraża się w cyfrze, świadczącej o największem rozmnożeniu się narodowości żydowskiej na naszem terytorjum, w porównaniu do innych państw świata. Podobnie były u nas przyjmowane i inne nacje, bez względu na odmienne wyznanie.

Czego to dowodzi?

Gdyby niektóre zarozumiałe państwa nie odnosiły się z pewną dawką lekceważącej ignorancji do historji obcych narodów, a przez poznanie polskiej historji poznały naszą „fizjognomję" — Liga Narodów nad szukaniem formuł rozwiązywania zagadnień międzypaństwowych, w dobie obecnej mogłaby przejść do porządku dziennego. Polska ma bowiem za sobą, dla niej odwieczną, dla innych wchłanianą dopiero formułę uzgodnienia nacjonalizmu z internacjonalizmem, treść swej tolerancji dziejowej, treść ducha narodu, dyktującego, że nie można być patrjotą nie będąc człowiekiem pełnego serca i odwrotnie — że nie można być humanistą nie będąc patrjotą, jak to genjalnie w wiekopomnych dziełach ujmuje Mickiewicz.

Świadomy swej nacji duch Narodu i ta umiejętność rozstrzygania zagadnień międzynarodowych w drodze pokojowej, kulturalnej — to polska racja stanu. Duch tak wzniosłej dziejowej myśli polskiej, wypływającej z rządów czy to z dziedzicznego ustroju monarchistycznego, czy też z formy wybieralności króla w dożywocie, był właściwie, jak na ówczesne czasy niezwykle tolerancyjnym. Był poniekąd prawzorem ducha republikańskiego doby obecnej, jakkolwiek wówczas nie było partyj politycznych w znaczeniu dzisiejszem.

Ta wzniosła myśl dziejowa winna była dumą napawać przywykłego do wolności obywatela, który przecież nieprzymuszony, na wewnątrz czy zewnątrz państwa, jakkolwiek przy ówczesnej swobodzie dostosowywał swe czynności do danego ustroju — przecież miał chyba za obowiązek podkreślać z dumą swoją nację, dbać o zwiększenie prestiżu swego Rządu i Ojczyzny.

Polską rację stanu przejęła „Polska Odrodzona" i historyczną drogą postępuje naprzód. Są tego dowodem pełne chluby wystąpienia pełnomocników Państwa na terenie międzynarodowym, jak i poczynania wewnętrzne Rządu.

Tymczasem racja stanu obywatela polskiego, najwyraźniejsza niewątpliwie w okresach rozkwitu, była niezbyt trwałą i prostolinijną. Dawny uprzywilejowany obywatel szlachecki zagadnienia państwowe pojmował raczej uczuciowo, co przy potęgowanym egoiźmie oraz swawoli, przynosiło Polsce więcej strat, aniżeli chluby z tytułu szaleńczych wprost czynów rycerskich. Brak rozumowego odczucia poczynań czynników rządzących przez ogół szlachecki w chwilach przełomowych, był przyczyną i naszego załamania i nie wykorzystania doniosłych momentów, dyktowanych polską racją stanu. Polska musiała dopiero mieć wyjątkowo wielkie autorytety i dopiero wyjątkowo wielki narost powodzeń w poszczególnych okresach, by zyskać jednomyślność poparcia warstwy szlacheckiej. Zrozumienie zatem dla polskiej racji stanu przejawiać się mogło wśród obywateli za Bolesława Chrobrego, za Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów, za których z własnej woli, dla porafowania skarbu, biskupi kazali zastawiać naczynia kościelne (rok 1456) — za Batorego czy Sobieskiego, a nawet w okresie lat 1776 do 1792, gdy zasugestjonowany przez wybitnych mężów stanu naród, rozdmuchał płomień swej dumy narodowej. W dalszych zaś latach, w okresie sromotnej niewoli, rację stanu obywatela polskiego przejawiało głównie nauczycielstwo oraz instynkt samozachowawczy. W nowych czasach spotęgował ją rok 1918 i 1920.

Racja stanu obywatela polskiego nie przejawiała swej ciągłej linji po odzyskaniu niepodległości. Raczej po zespoleniu niemal całości ziem okresu przedrozbiorowego i wejściu w pełny okres niepodległości, zaczęły się przez Naród przewalać rozliczne ideologje i odżyły w całej pełni historyczne wady „patrjotycznej swawoli". To było zresztą do przewidzenia i nie dziw też, że polska racja stanu potoczyła się naprzód historyczną

drogą, zaś pojęcie racji stanu obywatela polskiego weszło w fazę „panta rej“. Wady własne i obce naleciałości sprawiły bowiem, że jakkolwiek punktem wyjścia przy wszelkich poczynaniach przy przedmajowym ustroju było zawsze słowo „patrjotyzm“ — skala pojęcia o prawach i obowiązkach obywatela została tak naciągnięta, iż dochodzenie swojej „patrjotycznej“ racji osób czy partyj nawet przez zagranicę — stało się częstem zjawiskiem.

Jak chorobliwy stan trawił do przewrotu majowego społeczeństwem, dosadnie do ujmuje Gustaw Olechowski w studjum politycznem „Polska dziś a jutro“, wydanem w 1926 roku. W rozdziale „Konstytucja“ pisze: „...społeczeństwo zaś najlepiej zrobi, gdy się więcej odda pracy twórczej, organizacyjnej, gospodarczej, a mniej będzie zajmowało Rządem. Obywatel ma wpływ na Rząd przez wybory do ciał prawodawczych, i to wszystko. Sejm i Senat są od krytykowania Rządu i jego korektury. Nie każde jednak zrzeszenie lokatorów w Pipidówce powołane jest do uchwał, podrywających autorytet Rządu. Rząd nie jest cudotwórcą i nie ma za zadanie wykonywania roboty za społeczeństwo, które winno budować w swoich organizacjach“.

Był zatem okres, że rządy miały obowiązek być dumnymi i za Naród i za Państwo, czyli skupiać w sobie obywatelską rację stanu zgórą 40 miljonów obywateli na świecie i polską racje stanu jako całość, zaś obywatel, w mylnem pojęciu swych uprawnień konstytucyjnych, zamiast rozumowo pracować dla państwa i krzewić dumę narodową, uczuciowo zajmował się krytyką Rządu i wogóle wszystkimi i wszystkiem, tylko nie państwowotwórczą pracą i tylko nie sobą i swemi czynami. A gdy kłoś wskazał belkę w jego oku, urażony w swej chorobliwej ambicji, gwałt podnosił niezmierny, że się go obdziera z uprawnień konstytucyjnych i nieszczęśliwy koił swój smutek krokodylemi nad nim łzami — wrogów Państwa. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach władza wykonawcza i dzisiaj jeszcze musi ingerować w działalność poszczególnych partyj czy osób.

I dzisiaj jeszcze, bowiem stwierdzić należy, że Rząd doby pomajowej, który cechuje niezmierna odwaga władzy i odpowiedzialności przed przyszłością, rujnuje gruntownie wyolbrzymione pojęcia o prawach i obowiązkach obywatelskich, a czyni to kosztem nawet własnej popularności i bez względu na poprzednie zasługi tych czy innych osób i grup, stojących na przeszkodzie w drodze do generalnego przekształcenia struktury społecznej.

Stanowi to pewnego rodzaju nasilenie, tak częste w państwach w okresie powojennym, jednak nasilenie konieczne, które kres położy patrjotycznej swawoli, unicestwi miazmaty wszelakie i zabezpieczy kraj od zewnętrznych podmuchów jaskrawego ....„izmu“. A jest to szczególnie konieczne w czasie, gdy Polska, kontynuując przy świetnych rezultatach historyczną myśl polityczną, weszła w zespół mocarstwowych państw.

Jest to szkoła, przykra zresztą w okresie światowego przesilenia gospodarczego, która w wyniku wydobędzie ze społeczeństwa niezmierne wartości twórcze, ugruntuje autorytet władzy, stworzy obok polskiej racji stanu fundamentalną równoległą — utrwali właściwe pojęcia o prawach i obowiązkach, a temsamem wypaczone zrozumienie racji stanu obywatela polskiego pchnie na właściwą drogę.

To przetwarzanie struktury społecznej w pierwszej, najcięższej fazie dobiega końca i jakkolwiek już dzisiaj Polska stawiana jest zagranicą w rzędzie czołowych państw — po ugruntowaniu dokonanych przemian i trwałej już kooperacji między polską racją stanu a racją stanu obywatela polskiego, Rzeczpospolita wejdzie w wiekową erę mocarstwowego rozwoju.

Leży to w interesie tak samej Rzeczypospolitej Polskiej, jak i interesie całego, bliskiego nam Słowiaństwa, gdyż spotęgowanie się tych zalet i czynników w łonie słowiańskich społeczeństw, stanowi kamień węgielny wszystkich traktatów gospodarczo-politycznych, jest fundamentem ideologji pacyfistycznej i najistotniejszym miernikiem odrodzenia.

Racja stanu obywatela polskiego, to nie dawniejszy patrjotyzm, dla jednego celu z uczucia dawniej mogący brać początek. Dzisiaj ta obywatelska racja stanu, jako fundamentalna równoległa polskiej racji stanu, musi już wypływać z rozumowago pojęcia całokształtu propaństwowych czynności obywateli, z których najzasłużeńsi będą objęci nową formą wyróżnień, przewidzianych w nowej Konstytucji.

CZEM JESTEŚ?

Chcesz wiedzieć, czyś człowiekiem, więc dowiedz się zatem:
Dobrze pracuj kiedyś sam, nie zaś gdy pod batem.

Trzecie Powstanie Śląskie.

Święcimy rocznice trzeciego powstania śląskiego. A wielka to rocznica, która obok daty Konstytucji 3-go Maja, obok rocznicy majowego zwycięstwa myśli politycznej Komendanta nad wszelkiem partyjnictwem i prywatą—poczesne miejsce znajdzie w historji.

Chcąc mówić i pisać o Śląsku współczesnym, nie można pominąć omówienia wszystkich powstań oraz działalności powstańców śląskich. Powstania bowiem były przełomowym czynem ludu śląskiego na drodze wędrówki z kilkuwiekowej niewoli do Wolnej i Niepodległej Ojczyzny, były zakończeniem walk w chaosie wojny światowej i zmagań Polaków o własny i niepodległy byt w śród państw Europy. Przebieg tych walk to rozległa karta o bezinteresowności i gorącem umiłowaniu Ojczyzny, z tych też względów zasługująca jeszcze na uwagę.

Lud śląski stoczył trzy krwawe powstania, za nim doczekał się chwili powrotu do Macierzy. Każde z tych trzech powstań odbywało się w innych warunkach, i coraz to inne przynosiło rezultaty.

Pierwsze powstanie śląskie przypadło na gorące dni sierpnia 1919 r., za niesławnych rządów Hörsinga. Jako czyn bojowy przedstawia może mniejszą wartość, jednak jako moralny dorobek ludu śląskiego ma olbrzymie znaczenie. Powstanie to odbyło się w warunkach nader trudnych i beznadziejnych i zgóry było skazane na niepowodzenie. Przeciwnikiem powstańca był osławiony Grenzschutz Hörsinga, żołdactwo najemne, dobrze płatne, jeszcze lepiej uzbrojone, brutalnie i prowokująco odnoszące się do spokojnej ludności polskiej. Niedość było Hörsingowi rozkwaterowania tego żołdactwa po wszystkich prawie miejscowościach G. Śląska, niedość zlikwidowania wszelkiego ruchu zbiorowego i organizacyjnego Polaków, ale jeszcze przez stan oblężenia, prawa wyjątkowe i sądy doraźne niesłychanie nękał spokojnego chłopa i robotnika polskiego, tłumił w zarodku wszelkie przejawy woli i dążenia ludności. Musiała się zatem wyczerpać cierpliwość.

Stało się to w sierpniu 1919 roku, po bezprawnem zamordowaniu czterech polskich górników w Mysłowicach. Lud śląski ruszył do walki zbrojnej z nienawidzonym Grenzschutzem. Pomimo lichego uzbrojenia, zupełnego braku materjałów i środków, stoczył namiętny bój rozpaczy, składając krwawy protest przeciw gwałtom, uciskowi, bezprawiu i torturze. Europa zdumiała się na chwilę na wieść o „buncie" łagodnych dotychczas Polaków. Dowiedziała się, że wysiłki powstańców przyniosły pewne sukcesy bojowe, lokalne, że kilkanaście miejscowości zostało zdobytych po zażartych walkach. — Przemoc wroga była jednak przygniatająca, to też niedługo potrwał bój, do którego nie mogły przyłączyć się regularne oddziały wojska polskiego, stojące z bronią u nogi na pograniczu. Powstaniec śląski musiał się wycować przed olbrzymią przewagą i szukał schronienia na wolnej już polskiej ziemi.

Nie założył jednak rąk, lecz pracował nad sobą, by po kilkumiesięcznej tułaczce powrócić do domu i warsztatu pracy. Udoskonalił w podziemiach kopalń swe konspiracyjne organizacje, opatrzał broń, przygotowywał się do nowej wyprawy staranniej, a z wiarą, że prawdziwa wolność nie wypłynie z gładkich obrad dyplomatów przy zielonym stoliku, lecz musi być wywalczona z bronią w ręku.

Rocznica pierwszego powstania zastała go znowu z bronią w ręku. W pamiętne dni sierpnia 1920 roku, kiedy watahy czerwone nadciągnęły nad Wisłę, próbowali najmici Berlina przekreślić plebiscyt śląski, wypędzić wojska aljanckie i ostatecznie skończyć z kwestją przyłączenia G. Śląska do Polski.

Drugie powstanie rozpoczeli Niemcy i to w samych Katowicach. Rozpoczeli od prowokowania wojsk aljanckich, od bestjalskiego zamordowania Samarytanina — Polaka, śp. dra. Mielęckiego, opatrującego rannego bojowca niemieckiego, — rozpoczęli od masowych demonstrancji ulicznych, plądrowania i niszczenia sklepów polskich, od ataków na dom plebiscytowy. Rozpoczęli niemieccy bojowcy. Powstaniec śląski chwycił w samoobronie za karabin i bogaty doświadczeniem, oczyścił w przeciągu kilku dni teren z najemnych nasłanników bojowych z Berlina. Aż hen pod Strzelce i Opole sięgła twarda ręka powstańca śląskiego, aby się pozbyć wrażej podłości. Niedługo trwało, a butni przed tygodniem Niemcy przyszli prosić o zawieszenie broni i oświadczyli gotowość do ustępstw na rzecz Polaków. Przewaga niemiecka pierzchła i Polacy poraz pierwszy odetchnęli swobodnie i mogli przystąpić do systematycznej pracy plebiscytowej.

Powstańcy pochowali broń, ale nie tak, aby rdzewniała. Przedewskiem zaś przystąpili do rozbudowania swej organizacji, uzupełnienia braków i do skrupulatnego tworzenia oddziałów. Im bardziej się zbliżał dzień głosowania, tem jaśniejszym stawał się fakt, że o przynależności Ziemi Sląskiej nie zadecyduje karta do głosowania, lecz broń żołnierska. A gdy termin głosowania minął i rozpoczęły się targi dyplomatów, ruch zbrojny był pewny. Gdy bowiem przyszła wieść o nowej niesprawiedliwości, o nowej niewoli większości polskiej, chwycił powstaniec śląski poraz trzeci za broń, aby wywalczyć sobie sprawiedliwość.

Trzecie powstanie nastąpiło w nocy 2-go na 3-go maja 1921 r. Jak woda zaskurna wystąpiły bojowe oddziały powstańcze, wojsko zorganizowane, przygotowane do ostatecznej walnej rozprawy z zaborczym ciemiężcą. Ruch zbrojny opanował przeważającą część terenu plebiscytowego, waleczne bataljony powstańcze stanęły nad Odrą od Raciborza aż hen pod piastowskie Opole. Sprawa była wygraną, zdawało się — nazawsze. Bojowa organizacja niemiecka, dobrze usytuowana, nie zdobyła się na czyn zbrojny w walce frontowej. Dopiero z głębi Niemiec — aż z Bawarji musieli Höferowie i Hülsenowie — generalowie niemieccy sprowadzić oddziały Stahlhelmu i Selbschutzu, aby się przeciwstawić powstańcom. Stoczono ciężkie i krwawe walki, którym położyła kres koalicja po długich dopiero zabiegach.

Dzięki zbrojnemu ruchowi powstańców zmieniła koalicja swą pierwotną decyzję o rozgraniczeniu Górnego Śląska i przydzieliła Polsce dzisiejszy obszar, wchodzący w skład Województwa Śląskiego.

Wówczas dopiero powstaniec śląski odpoczął i schował broń, aby ją złożyć wkraczającemu wojsku polskiemu w 1922 roku. Czuwa też od tego czasu bacznie, aby już wraża siła nie odebrała Ojczyźnie tego, co zostało zdobyte krwią serdeczną, trudem i znojem polskiego robotnika i chłopa. I czuwał będzie trwale, tworząc silną i nieugiętą armję rezerwową, zorganizowaną w Związku Powstańców Śląskich.

Twarda dłoń powstańca śląskiego to obok walecznej naszej armji największa rękojma bezpieczeństwa Śląska.

Związek Powstańców Śląskich.

W dziale wyzwolenia Górnego Śląska doniosłą rolę odegrały rzesze tych, którzy w patrjotycznym porywie trzykrotnie odrywali się od ognisk domowych i od codziennej pracy, aby z bronią w ręku upomnieć się o prawa przynależności tej ziemi do Macierzy-Polski, by żołnierskim krokiem bataljonów wydeptać granicę posiadania polskiego i wyznaczyć ją wylaną obficie krwią własną. Rzesze te — to byli uczestnicy powstań górnośląskich, zorganizowani obecnie w potężne zrzeszenie pod nazwą Związek Powstańców Śląskich Ludzie ci, złożywszy na ołtarzu Sprawy ofiarę krwi, po uzyskaniu celu swej walki, którym była wolność prastarej Ziemi Piastowskiej, wytworzyli na Śląsku łącząc się ręka w rękę, potężny łańcuch ideowy, oparty na tradycji nigdy nie gasnącego uczucia patryjotycznego, zwarty zespół serc i umysłów, który w życiu tej dzielnicy stał się motorem, ożywiającym polskość, inicjującym rozwój i potężnienie idei narodowej. Zro. zumieć to tem łatwiej, gdy się zważy, że Związek Powstańców Śląskich, jako przedstawiciel istotny owych rzesz ofiarnych, wyłączył ze swego programu interesy klasowe lub zawodowe, a na pierwszem miejscu postawił Wolność i Narodowość jako te ideały, których broni wszelkimi siłami moralnemi i fizycznemi, przez co szczytnie zespala się z ideją Państwowości Polskiej.

Pierwszym, który poddał myśl utworzenia tej organizacji, był p. Józef Witczak, który w okresie likwidowania trzeciego powstania rzucił hasło złączenia powstańców w jeden ogólny Związek. Poważne grono wybitnych powstańców z grupy "Wschód" podjęło tę myśl i zwołano w dniu 26 czerwca 1921 r. do Piekar zjazd, na którym został wybrany Zarząd Główny nowej organizacji. Prezesem został wybrany p. Rudolf Kornke, wiceprezesem p. Alfons Zgrzebniok, drugim wiceprezesem p. Karol Grzesik, sekretarzem p. Jan Przybyłek, komendantem Wychowania Fizycznego p. Jan Ludyga - Laskowski, skarbnikiem p. Kulik. Nowy Zarząd, obrawszy siedzibę w Małej Dąbrówce, zabrał się z całą energją do pracy, którą uwieńczył taki rezultat, że w terminie półrocznym organizacja liczyła już ok. 60.000 członków.

Oprócz zadań czysto organizacyjnych, miał Zarząd przed sobą ciężkie i odpowiedzialne zadanie także i na innem polu. W owym czasie mianowicie kraj znajdował się jeszcze przed ostetecznem roztrzygnięciem w Genewie sprawy Górnego Śląska, zalany był przez wojska koalicyjne i tak zwaną „policję parytetyczną", a pozatem Niemcy, którzy nie rozbroili się po likwidacji powstań, tak, jak to Polacy uczynić musieli, rozsypawszy się po całym Śląsku, rozpoczęli zwłaszcza po decyzji genewskiej co do podziału Śląska, w stosunku do Polaków straszliwy teror, którego ofiarą padało życie, zdrowie i dobytek ludności. To też opieka nad nieszczęśliwemi ofiarami tego teroru pochłaniała wiele sił Zarządu Głównego. Również obrona wyznaczonej w międzyczasie przez Ligę Narodów granicy polsko-niemieckiej przed rozwydrzonemi hordami orgeszowców, spadła całkowicie, aż do wkroczenia Wojsk Polskich, na barki Związku b. Powstańców. Walki te, obejmujące cały Śląsk wzdłuż ogłoszonej granicy, doszły do największego napięcia szczególnie w okręgu przemysłowym, a zwłaszcza w Rudzie — Borsigwerk, gdzie odznaczył się kpt. Oszek z oddziałem marynarzy. A choć przysporzyły one wiele strat wśród szeregów powstańczych, to jednak nie dozwoliły na wtargnięcie band orgeszowskich na teren, przyznany Polsce.

Po okresie tych walk nastąpiło poniekąd pewne zamarcie działania Związku, aż do czasu większego zainteresowania się nim p. dr. Michała Grażyńskiego, który do Mysłowic, siedziby Zarządu Głównego, zwołał zebranie starych działaczy powstańczych i tam na wniosek p. Kornkego postanowiono zwołać wiec wszystkich powstańców do Katowic, gdzie miano ustalić dalszy zakres działalności.

Wiec ten, odbyty w marcu 1923 r. na rynku w Katowicach, zgromadził kilkadziesiąt tysięcy powstańców. Wybrano delegatów i uchwalono rezolucje, które stworzyły nową erę w stosunkach śląskich, protestując przedewszystkiem przeciw forytowaniu przez Województwo szkół mniejszościowych, a nadto domagając się zmienienia ustępu Statutu Ogranicznego, który gwarantował zniesienie służby wojskowej dla Ślązaków. Inicjatywa ta została gorąco przyjęta przez starych żołnierzy, tak, że Seim Śląski i Rząd zmuszeni byli odpowiedni paragraf uchylić. Jedna z rezolucji podkreślała ściśle bezpartyjne stanowisko Związku, jedynie słuszne dla motywów, poruszonych na wstępie. Delegaci wiecu na obradach w sali, przezwanej odtąd salą „Powstańców", wybrali nowy Zarząd, na czele którego stanął p. Grzesik, jako prezes, a członkami Zarządu wybrani zostali pp. Kopiec, Krzyżowski, Mastalerz, Dr. Grażyński, Olszowski i inni.

Zarząd ten rozpoczął nową erę w życiu i działalności Związku. Pracę i inicjatywę podniósł do najwyższego stopnia. Zacząwszy pracę w znacznie lepszych warunkach, doprowadził Związek do rozkwitu i ugruntował bezsprzecznie jego istnienie. Zarząd ten realizował równocześnie zupełnie realny projekt oparcia Związku o dochody licznie potworzonych własnych przedsiębiorstw. W następstwie jednak nagłej stabilizacji marki polskiej oraz dotkliwych reform finasowych ministra Grabskiego, poszczególne przedsiębiorstwa upadły, co poważnie zachwiało Związkiem, powodując rozluźnienie spoistości organizacyjnej. W następstwie tego grono powstańców utworzyło t. zw. „Radę Naczelną Powstańców", która później przerodziła się w Związek byłych powstańców i żołnierzy, trwała do pierwszych tygodni przewrotu majowego 1926 r. i zlikwidowała się. Wobec niespodziewanych niepowodzeń finansowych i z uwagi na sztucznie wytwarzany ferment — dla dobra Sprawy ówczesny prezes zgłosił swoje ustąpienie, zaś uporządkowanie wszelkich zagadnień powierzono p. Przybyle. Był to wrzesień 1925 r. W styczniu 1926 roku wybrano na nowy Zarząd, na czele którego stanął p. Kornke, pierwszy prezes Związku. Dzięki jego energji, znajomości spraw związkowych i ducha powstańczego, nowy Zarząd uporał się w krótkim czasie z trudnościami, uporządkował i zlikwidował interesy Związku bez naruszenia godności związkowej, a samą organizację postawił na niedoścignionej wyżynie zwartości i sprężystości organizacyjnej.

Gdy nowy Zarząd zmagał się z trudnościami natury organizacyjnej, wytworzyła się w Państwie sytuacja polityczna, która wymagała od kierownictwa Związku szerokiej inicjatywy, oraz umiejętności rozstrzygania szybko i pewnie zawiłych problemów politycznych. Sytuację tę wytworzył przewrót majowy, dokonany przez Marszałka Piłsudkiego pod hasłem sanacji wewnętrzej Państwa. W momencie tym położenie na Śląsku było niesłychanie skomplikowane, lecz w samym Związku jasne i zdecydowane. Nie należy tutaj mieszać odrębnej działalności Związku byłych powstańców i żołnierzy. Do wytworzenia należytej orjentacji przyczyniło się przyjęcie delegatów Związku przez Marszalka Piłsudskiego jeszcze w marcu 1926 r., na dwa miesiące przed wypadkami warszawskiemi. Wtedy to Marszałek Piłsudski wobec delegatów Związku Powstańców Śląskich, pp. prezesa Kornkego i dr. Grażyńskiego wypowiedział znamienne uwagi o Śląsku, stosunku jego do Państwa i zadaniach Rządu polskiego na Górnym Śląsku.

„Państwo Polskie — mówił Marszałek Piłsudski — ma charakter państwa granicznego, t.j. państwa, posiadającego nadmiernie długie i źle niekorzystnie wytyczone granice. Przebiegając myślą po tych linjach, dostrzegamy na nich trzy najbardziej, zagrożone punkty t. j. Górny Śląsk, korytarz pomorski i korytarz wileński. Jaknajśpiieszniejsze umocnienie tych punktów jest postulatem zdrowej i przewidującej polityki państwowej. Na nich trzeba skupić uwagę i włożyć w nie ogrom wysiłku, choćby kosztem centralnych obszarów państwa, jeżeli zaś chodzi specjalnie o G. Śląsk, należy dążyć za wszelką cenę: a) do jego komunikacyjnego i gospodarczego zorjentowania ku Polsce, co wymaga szczegółowo planu, oraz silnej woli realizowania go: b) do zniszczenia t.zw. „żywej granicy" wschodniej Województwa Śląskiego przez najdalej idące wszczepienie tutaj kultury polskiej z równoczesnem pogłębieniem państwotwórczego poczucia mas. Srodkami, które wiodą do tego celu, byłyby m. innemi, jak oświadczył Pan Marszałek: 1) zestawienie aparatu administracyjnego z najbardziej wartościowych i tęgich urzędników, 2) prowadzenie wytężonej pracy kulturalno-oświatowej, 3) wzmocnienie elementu polskiego przez przyłączenie do Województwa Śląskiego pewnej ilości powiatów wschodnich".

Wrażenie słów Marszałka Piłsudskiego było kolosalne, a nabrały one tem większego znaczenia wobec wypadków majowych, zrozumiano je bowiem w Związku jako realizację programu, wypowiedzianego w marcu do delegacji.

Niemniej kresowe położenie Śląska nasuwało obawy zamieszek ze strony szowinistycznych czynników niemieckich. Z tego też powodu Zarząd Główny był zmuszony przedewszystkiem nakazać mobilizację swych członków dla zabezpieczenia granicy wspólnie z Dywizją Śląską. Dalsze wypadki potoczyły się już konsekwentnie naprzód, Zjazd delegatów, odbyty w sierpniu 1926 r., potwierdził stanowisko Zarządu Głównego w zupełności, wybierając ponownie prezesem p. Kornkego, wiceprezesem p. Józefa Witczaka, członkami zarządu pp. Lortza Jan, Kulę, Kozyrę, Jońcę, sekretarzem p. Olszowskiego. Obecnie od kilku lat prezesem jest p. Lortz Jan, wiceprezesem p. Fejge Franciszek, sekretarzem p. Mastalerz Stanisław.

Związek Powstańców Śląskich składa się z kilkunastu Zarządów Powiatowych o łącznej sile kilkudziesięciu bataljonów powstańczych. Oddziały Związku Powstańców Śląskich są przybrane w piękne mundury z dzielnicowemi barwami według czterech dzielnic oraz odpowiedniemi odznakami. Do ściśle prowadzonej ilości oddziałów czy bataljonów dochodzą jeszcze: Związek Młodzieży Powstańczej oraz organizacje kobiece. Związek również szczytnie współpracował w zakresie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, uzyskując zaszczytne uznanie Dowódcy D. O. K. i Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Dużą również działalność przejawia Związek w dziedzinie sportu, rozwijając ciężką i lekką atletykę, piłkarstwo, pięciobój i hodowlę gołębi pocztowych. Związek, który żywo współpracuje z nauczycielstwem, prowadzi również w własnym zakresie akcję kulturalno-oświatową, której wiele pracy poświęcił p. Józef Witczak. Ciężkie i odpowiedzialne zadanie spełnia również Związek wobec tysięcy inwalidów i bezrobotnych powstańców oraz uchodźców, potrzeby których przychodzą siły materjalne tej organizacji.

W kierunku uświadomienia mas powstańczych i całego społeczeństwa polskiego wiele zdziałał własny organ powstańczy, który został założony po zjeździe powstańców w marcu 1923 r. jako tygodnik „Polska Zachodnia“. Redakcję objął red. Przybyła, który przy współpracy pp. St. Mastalerza, B. Mieszkowskiego i in. prowadził ją aż do listopada 1926 r. gdy tygodnik został zamieniony na dziennik pod tym samym tytułem i stał się organem wszystkich zrzeszonych pokrewnych organizacyj. Obecnie redakcją dziennika kieruje p. Edward Rumun.

Nad całością prac Związku, zwłaszcza nad jego ideologją, czuwa zawsze w zaszczytny dla Związku sposób obecny Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński, który był sam powstańcem i jednym z organizatorów trzeciego powstania. Niejednokrotnie Jego inicjatywa, pełna bezinteresowności praca i głęboka ideowość, dawała nowy rozkwit organizacji, otwierała nowe horyzonty i drogi. Zwłaszcza walka p. Wojewody o liczenie się z polską racją stanu w przemyśle, o odrodzenie gospodarcze tego terenu, o ducha polskiego na Śląsku i o szkołę polską na tym terenie — spotyka się zawsze z żywem zrozumieniem tego ogromu pracy wśród szeregów powstańców.

Rząd podejmuje odbudowę gospodarczą Polski.

Kupiectwo, rzemiosło i drobny przemysł Województwa Śląskiego winne współdziałać z Radą Gospodarczą przy N. Ch. Z. P. przez Polski Zw. Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców oraz przez Polski Związek Stowarzyszeń Kupieckich.

Czynniki obecnie rządzące znamionuje od szeregu lat pracy nie tylko odwaga władzy, ale też i pozytywny system pracy, obejmującej programowo a konsekwentnie w kolejności coraz to inne dziedziny życia politycznego, gospodarczego czy społecznego. System ten nie wprowadza chaosu, w naroście doświadczeń pozwala opracować wydedukowany program działania i w wykonaniu przynosi pożądane rezultaty. Tak więc w kolejności Rząd ugruntował siłę obronną, uzdrowił życie parlamentarne, usanował Skarb, zreformował ustawodastwo i szkolnictwo, naprowadził na nowe formy ustroju konstytucyjnego, a zabezpieczywszy kraj przed większemi zawikłaniami międzynarodowemi — przytąpił z całą konsekwencją do przebudowy gospodarczej Polski. Dzisiaj, gdy Rząd wzmocnił Polskę do siły mocarstwowej, gdy uniezależnił się od kapitalistycznych czy politycznych czynników zewnętrznych, dawniej ingresujących w nasze zagadnienia zewnętrzne, można żywić stuprocentową pewność, że z równą konsekwencją odrodzi Polskę gospodarczo.

Przewidując wielkie posunięcia Rządu w dziedzinie gospodarczej, współdziałające ugrupowania,

a szczególnie Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem oraz na Śląsku Narodowo Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, urządziły szereg celowych zjazdów, z których śląski wyłonił Radę Gospodarczą przy N. Ch. Z. P. Żywa, chociaż nie reklamowana działalność Rady Gospodarczej, opartej o współdziałanie z czynnikami miarodajnymi na terenie województwa, przynosi doniosłe sukcesy, zapoczątkowane właściwem podejściem do zagadnień wielkoprzemysłowych według nakazu polskiej racji stanu. Odpowiednikiem Rady Gospodarczej przy Gł. Komitecie Wykonawczym N. Ch. Z. P. są organizowanie w poszczególnych powiatach Powiatowe Rady Gospodarcze przy N. Ch. Z. P., które w dalszej rozbudowie dla mających nastąpić posunięć ustalają dla poszczególnych dziedzin sekcję, n. p. rzemiosła, kupiectwa, samorządową i przemysłową. Do powiatowych rad gospodarczych oraz do poszczególnych sekcyj wchodzą z wyboru wybitniejsi rzemieślnicy, kupcy, przemysłowcy czy też naczelnicy gmin. Ten układ sam mówi za siebie, gdyż stwarza platformę porozumienia, na jakiej najłatwiej porozumieć się co do unicestwienia narosłego zła. co do zapewnienia czynnikowi miejscowemu zamówień i co do dalszych spraw gospodarczych. Odpowiednikiem powiatowych rad gospodarczych na terenie są Koła tak Polskiego Zw. Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców, jak i Polskiego Zw. Stowarzyszeń Kupieckich.

Tego rodzaju organizacja wszystkich czynników gospodarczych na terenie województwa, nie może być przez wyjątkowo zainteresowany stan średni przeoczona. Ona bowiem dopiero daje gwarancję ujęcia w pozytywne formy aktualnych zagadnień stanu średniego i gwarantuje w następstwie ścisłej współpracy pomiędzy kupiectwem i rzemiosłem a władzami gospodarczemi N. Ch. Z. P., tak związanymi z czynnikami miarodajnymi, załatwienie wszelkich słusznych spraw.

A jest ich bardzo wiele, jak np. danie pierwszeństwo czynnikowi miejscowemu przed elementem napływowym, częstokroć destrukcyjnym i wrogim, zabezpieczenie tego stanu średniego w zakresie pierwszeństwa przy cenach gospodarczo uzasadnionych wobec pokątnych firm konkurencyjnych, wpływ na władze skarbowe w wypadkach nieuzasadnionych wymiarów i niszczącej warsztat pracy egzekucji i t. d.

Stan średni zresztą najlepiej wie, co boli i gdy nastał moment oczekiwanych zmian gospodarczych związanych z przyszłemi formami ustrojowemi Polski dającemi pierwszeństwo organizacjom gospodarczym — kupiectwo, rzemiosło oraz samodzielny przemysł nie śmie beztwórczo narzekać. Winno ono wytężyć wszelkie siły, by przez najżywszą a zarazem rzeczową łączność z Radą Gospodarczą przez Pol. Zw. Sam. Rzemieślników i Przemysłowców oraz przez Pol. Zw. Stow. Kupieckich, zdobyć tam największe zrozumienie i realną pomoc tak w zakresie unicestwienia narosłego zła, jak i w zakresie ogólnego wzmocnienia stanu średniego na Śląsku.

Ostatni czas, by kupiectwo przestało pocieszać się uchwalaniem tysięcznych żądań i rezolucyj wszelakich, a rzeczowo współdziałało z właściwemi czynnikami przez swoje organizacje zawodowe i gospodarcze. To przyniesie stokroć większe rezultaty. Zarazem będzie to najrealniejszym przejawem współpracy z Rządem, który właśnie pragnie całe życie gospodarcze naprowadzić na właściwe drogi odrodzenia. Kupiectwo, rzemiosło czy przemysł nie może jednak żądać, by czynniki miarodajne dokładnie wiedziały bez ich współdziałania o możliwych do spełnienia potrzebach gospodarczych w poszczególnych miejscowościach.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: KATOWICE ULICA ŻWIRKI i WIGURY 26

CENA PRENUMERATY: KWARTALNIE ZŁ. 4,50, PÓŁROCZNIE ZŁ. 9.— ROCZNIE ZŁ. 18.— POJEDYŃCZY ZŁ. 1.50.

Cena ogłoszeń 1/1 strona 300.— zł., 1/2 strony 150.— zł. 1/4 strony 80.— zł., 1/8 strony 50. - zł 1/16 strony 25. — zł.
Ogłoszenia w tekście 25 proc. drożej

Wydawca: „Powstaniec Legjonista" — Redaktor odpowiedzialny JERZY KRAWCZYK, Katowice, ulica Żwirki i Wigury Nr. 26

Druk „Nakładowa" Będzin, Kościuszki 20.